

IV. SKAZAŃCY I SAMOBÓJCY

DANIEL WOJTUCKI

POCHÓWKI SKAZAŃCÓW I SAMOBÓJCÓW NA WROCŁAWSKICH CMENTARZACH OD XVI DO XVIII WIEKU

Problematykę pochówków ofiar wymiaru sprawiedliwości należy wiązać ściśle z funkcjonującym przy danym ośrodku miejscem straceń, wraz z kamienną lub drewnianą szubienicą, rzadziej kamiennym podwyższeniem (szafotem), określanym w źródłach najczęściej jako *Rabenstein*¹. Kiedy jednak rezygnowano z prewencyjnych zamierzeń co do ciał straconych skazańców i samobójców mogły one spocząć na jedynym z miejskich cmentarzy. Kościół generalnie nie zabraniał pochówków osób straconych w poświęconej ziemi. Zgadzano się na nie wychodząc z założenia, że Bóg nie karze dwukrotnie za tę samą zbrodnię. Pogląd ten pozostawał jedynie w sferze teorii, ponieważ ludzie w wiekach średnich i w czasach nowożytnych, w większości przypadków nie godzili się, aby wraz ze śmiercią wstrzymać bieg sprawiedliwości (Aries 1989, s. 56).

We Wrocławiu, jak i na Śląsku, droga skazanego na karę śmierci na miejsce kaźni rozpoczynała się już w chwili zapadnięcia wyroku. Wówczas przenoszono go do celi zwanej *Arme Sünder Stube*, w której był przetrzymywany do czasu wykonania wyroku. Od tej chwili wobec skazańca posługiwano się terminem *der Arme Sünder*, znanym

i stosowanym na całym niemieckim obszarze językowym. W trakcie osadzenia w celi miał on prawo do duchowej posługi kapłanów. Przysługiwała ona wszystkim oczekującym na śmierć. Nie miała jednak wpływu na późniejsze, po wykonaniu orzeczonej kary w myśl zasądzanego wyroku, postępowanie z ciałem straconego. Było ono według jego sentencji oddawane najbliższemu bądź zagrzebane przez kata lub jego pomocników na miejscu kaźni, bądź pozostawiane na nim, aż do rozkładu.

Z punktu widzenia symboliki prawnej nie było obojętne, czy ciało będzie pochowane w obrębie murów miejskich, czy poza nimi. Wobec osób posiadających obywatelstwo miejskie (którym przysługiwał pochówek w granicach danego ośrodka) grzebanie na cmentarzach pozamiejskich (podmiejskich) traktowano jako formę zabiegu dehonestacyjnego. Miasto zapewniało bowiem swoim mieszkańcom konkretną ochronę za życia, a także po śmierci (Kizik 1998, s. 45).

Analiza wrocławskich źródeł pisanych pozwala na podzielenie problematyki pochówku ofiar wymiaru sprawiedliwości na dwie zasadnicze kategorie. Pierwsza z nich to pochówki niegodne, powszechnie określane w źródłach jako *sepultura asina*, *Eselbegräbnis* (Lindemann 1983, s. 130). Do *unehrlich* należeli głównie skazańcy, którym z wyroku sądowego odmawiano chrześcijańskiego pogrzebu, a także samobójcy². Do drugiej kategorii należy zaliczyć pochówki honorowe (*ehrlich Begräbnis*), za które uznawano pogrzebanie nie przez kata, lecz grabarza na jednym z wrocławskich cmentarzy przykościelnych. Dopuszczano również

¹ Wrocławski *Rabenstein* stał przed Bramą Świdnicką i służył egzekwowaniu na jego platformie kary miecza. Urządzenie tego typu było mурowaną konstrukcją o rzucie cylindrycznym lub wielobocznym o kilkumetrowej średnicy i wysokości 2–3 metrów. Do wnętrza tego typu obiektów prowadził najczęściej otwór drzwiowy, którym kat wraz ze skazańcem dostawał się do wnętrza *Rabensteinu*, a potem, po drewnianych lub kamiennych schodach na platformę tego urządzenia penitencjarnego. Dzięki kilkumetrowej wysokości, egzekucja na *Rabensteinie* była doskonale widoczna dla zgromadzonej gawiedzi.

² Szerzej na temat niegodnych pochówków na Śląsku, zob.: Wojtucki 2006, s. 319–336; Wojtucki 2009, s. 164–211.

pochówek przez dozorcę więziennego lub *Schwertdienera*³, których uważano za „honorowych”. Tak postąpiono w roku 1637, kiedy nadzorca miejskiego więzienia owinął ciało straconego w czarne sukno i złożył do trumny (Frauenstädt 1903, s. 278). Sami skazańcy lub ich rodziny jeszcze przed wykonaniem wyroku zabiegali, aby ciało ich familianta po śmierci pochować według chrześcijańskiego obrządku. Gdy 5 maja 1678 r. stracono z powodu morderstwa Hansa Kämpe, jego rodzice prosili, aby ciało ich syna zostało pogrzebane przez grabarza w trumnie z udziałem dwóch kapłanów i uczniów. Prośbę swą motywowali faktem, że w tragicznych okolicznościach stracili czworo dzieci, z których dwoje zastrzeliło się, jedno zabił koń, a ostatni został ścięty (Abegg 1864, s. 100). Zmarłego i jego rodzinę można było zniesławiać i napiętnować poprzez odmowę urzędzenia normalnego, ceremonialnego pogrzebu, typowego dla danego miejsca i czasu. Tego rodzaju pochówek był nazywany niekompletnym (Kizik 1998, s. 45).

Godny pochówek i wydanie ciała rodzinie gwarantowało prawie zawsze wykonanie egzekucji na wrocławskim Rynku. Wówczas zwłoki straconego przekazywano bliskim, którzy w miarę możliwości i zaleceń organizowali „cichy” lub „normalny” pogrzeb. Zdarzały się jednak odstępstwa od tej reguły. W lipcu 1628 r. stracono koło przegierza morderców wrocławskiego kata. Ciała po egzekucji złożono do trumien i przewieziono do wrocławskiego *Rabensteinu* przed Bramą Świdnicką, gdzie zostały pogrzebane obok drzwi prowadzących do jego wnętrza (APWr., ZK, sygn. 58, *Auszüge*, s. 117). W tym konkretnym przypadku należy doszukiwać się aspektu symbolicznego. Sprawcy śmierci wrocławskiego kata, podczas nieudanej egzekucji w 1626 r., próbowali wyważyć drzwi *Rabensteinu*, zapewne z tej przyczyny, na miejsce ich wiecznego spoczynku wyznaczono plac przed wejściem do tego urzędzenia penitencjarnego (APWr., ZK, sygn. 58, *Auszüge*, s. 115).

Aby dokładniej przybliżyć okoliczności, które decydowały o miejscu późniejszego pochówku należy przyjrzeć się również rodzajom przestępstw, jakich dopuszczali się skazańcy. Najczęściej były to zabójstwa, dokonywane podczas upojenia alko-

holowego lub w wyniku sprzeczki⁴. Pozbawienie życia drugiego człowieka w takim stanie było czynem, za który skazywano najczęściej na karę miecza, traktując je jako niezamierzony wybryk sprawcy, wręcz przypadkowy, w przeciwieństwie do zaplanowanych rozbojów, połączonych z morderstwami, podobnie jak wielokrotnych zabójstw, kradzieży, występków przeciwko naturze lub Bogu, itp. Za te przestępstwa orzeczone wyroki wykonywano przy miejskiej szubienicy stojącej przy drodze do Strzelina. Wówczas w zasadzie skazańcy nie mogli liczyć na normalny pochówek według chrześcijańskich tradycji. Różnorodność popełnionego przestępstwa rzutowała na późniejszą karę i sposób jej wyegzekwowania, a co za tym idzie wpływał na miejsce jej wykonania. Niejednokrotnie grzebano we wspólnym grobie zabójców wraz ze swoimi ofiarami. Do takich pochówków doszło we Wrocławiu np. w marcu 1586 r. i w kwietniu 1606 r. i marcu 1627 r. W dwóch ostatnich przypadkach pogrzeb zabójców, jak i ich ofiar odbył się na cmentarzu przyległym do ewangelickiego kościółka p.w. Zbawiciela (OR., sygn. R. 875, s. 441; Pol 1819, t. 4, s. 127–128; Pol 1824, t. 5, s. 29).

Wpływ na ceremonię pogrzebową i jej przebieg miał status społeczny straconego. Skazańców pochodzących z niższych warstw społecznych chowano najczęściej zaraz po egzekucji, z udziałem jednego lub dwóch kapłanów i grupki młodzieży szkolnej. Natomiast pogrzeb straconego, którego za życia funkcja lub pochodzenie klasyfikowały do wyższej grupy społecznej, miał bardziej uroczysty charakter. Niewątpliwie na gest ten miała wpływ zamożność najbliższej rodziny, która organizowała i finansowała pogrzeb.

W średniowiecznych i nowożytnych miastach wydzielano specjalne cmentarze dla straconych nazywane *Armensünderkirchhof* lub *Malefikanterfriedhof* (Kizik 1998, s. 191; Illi 1992, s. 63). We Wrocławiu takie miejsce zostało wyznaczone już w XIV w. Początki tego placu możemy wiązać z osobą biskupa wrocławskiego Henryka z Wierzbnej, który w kwietniu 1318 r. polecił rajcom i mieszkańcom założyć cmentarz dla *Fremde und Arme* przed Bramą Świdnicką (Walter 1939, s. 70). Kaplica, która tam powstała jest wymieniana w 1399 r. w księdze ławniczej jako *capelle uf dem Swidniczen angir, di geweit ist yn sante Clementin und yn sante Girdrudin*

³ *Schwertdiener* oprócz kata i dozorcę więziennego był funkcjonariuszem dawnego wymiaru sprawiedliwości, który brał pośredni udział w kaźni przestępcy. We Wrocławiu zatrudniano aż 21 *Schwertdienerów*, między którymi było dwóch tzw. *Eltesten*, (APWr., AmW, Księgi, sygn. 592 (E 27), Kretschmer, s. 340).

⁴ E. Lindgen (1939, s. 30) zaznacza, że zabójcom (w domyśle przypadkowym), po wymierzeniu kary miecza we Wrocławiu zapewniano *immer ein ehrliches Begräbnis unter Begleitung von zwei Priestern und den Chorknaben zuteil*.



Ryc. 1. Wrocław – fragment panoramy miasta. Na pierwszym planie *Rabenstein* i świątynia p.w. Zbawiciela. Miejsce egzekucji i miejsce pochówków wrocławskich skazańców. Akwaforta kolorowana Johna Bowlesa, Londyn, poł. XVIII wieku. Ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, sygn. 9138

ere (Schultz 1871, s. 279). W 1512 r. kaplica p.w. św. Gertrudy została wzmiankowana także przez Bartłomieja Steina, który zaznaczył, że było to miejsce pochówku dla straconych. W podobnym tonie wypowiedział się S. B. Klose (1847, s. 249), określając to miejsce jako plac *wohin die Enthaupteten begraben werden*. W pobliżu kaplicy św. Gertrudy znajdowało się *Sühnstätte* miasta Wrocławia, czyli plac, na którym stał kamienny *Rabenstein* (Walter 1939, s. 82).

Do najbardziej użytkowanego miejsca, na którym grzebano we Wrocławiu zwłoki straconych, jak również i samobójców należał cmentarz przyległy do kościoła św. Barbary (patronki dobrej śmierci). Często również sami skazańcy przed śmiercią wykupywali sobie kwaterę na cmentarzu leżącym przy tejże świątyni (Frauenstädt 1903, s. 277). Dnia 26 kwietnia 1548 r. ścięto na Rynku Georga Liebeskinda, który zamordował karczmarza na ulicy Mikołajskiej, a następnie pochowano go przy kościele św. Barbary (Abegg 1858, s. 425). Sebastian von Loß spoczął w kwietniu 1618 r. na tymże cmentarzu, we wcześniej wykupionym miejscu, w grobie zlokalizowanym *zwischen dem Pulverthurm und des Todtengräbers Wohnung* (APWr., ZK, sygn. 58, *Auszüge*, s. 150).

Drugą nekropolą, na której równie często grzebano ciała ściętych, było założone w latach czterdziestych XVI w. tzw. *neue Begräbnis* rozciągające

się wokół świątyni p.w. Zbawiciela na Wygonie Świdnickim. Znajdowali tam swój ostateczny spoczynek głównie ci, których stracono na znajdującym się w pobliżu *Rabensteinie*. Urządzenie to określane w źródłach również jako *Köpshübel* lub *Köphäusel* stało przed Bramą Świdnicką i było, po szubienicy stojącej przy drodze do Strzelina, drugim miejscem straceń miasta Wrocławia. Na tym placu kaźni egzekwowano głównie karę miecza, a ścięcie na *Rabensteinie* było uważane za honorowe (Wojtucki 2008, *Breslauer...*, s. 364–366). Potwierdza to zapis z 1676 r., kiedy przed rajcami stawili się rodzice skazanego na dekapitację mieczem. Prosili oni m.in., aby ich syn został *nicht auf dem Hochgericht am Galgen, sondern auf dem Rabenstein enthauptet* (Frauenstädt 1903, s. 275). Również w maju 1700 r., kiedy na prośbę ojca skazanej za dzieciobójstwo kobiety, magistrat zezwolił na pochówek straconej na cmentarzu przez grabarza, aby *dies ihrem ehrlichen Namen nicht zum Nachteil gereichen solle* (Frauenstädt 1903, s. 276). Względem, jakim się kierowano mógł być fakt, iż ciało skazańca po wykonaniu egzekucji na *Rabensteinie* w większości przypadków było oddawane bliskim i chowane przez nich na jednym z przykościelnych cmentarzy. Natomiast w przypadku *Hochgerichtu*⁵, wykonanie kary śmierci nie koń-

⁵ *Hochgericht* – tak określano często w źródłach historycznych wrocławską szubienicę.

czyło aktu egzekucji. Zwłoki skazańca, niejednokrotnie w myśl sentencji wyroku były wplatane w koło egzekucyjne lub w ostateczności grzebane przy szubienicy. Dlatego z obawy o pośmiertny los ciała straconego, rodzina lub przyjaciele zabiegali, aby w drodze łaski orzeczony wyrok wykonano na *Rabensteinie*, a nie przy szubienicy.

W obrębie zwykłych cmentarzy parafialnych były wyszczególniane podziały na kwatery dla specjalnych kategorii zmarłych (samobójców, straconych skazańców, położnic, dzieci, które nie zostały ochrzczone). Na cmentarzu przyległym do kościółka Zbawiciela mogło istnieć, przynajmniej przez jakiś czas, osobne miejsce, na którym grzebano wszystkich tych, których z wyroku miejskiego sądu ścięto mieczem na stojącym w pobliżu *Rabensteinie*. Potwierdza to zapis, najpewniej z początku XVIII w., w którym wzmiankowane jest *loco, wo Malefiz Person begraben worden* (APWr., AmW, Księgi sygn. 571 (E 2.6), s. 621). Być może wśród szkieletów, odkrytych podczas prowadzonych badań archeologicznych w sezonie 2006/2007 w miejscu dawnego kościółka i cmentarza, zidentyfikowane zostaną pochówki straconych mieczem skazańców⁶. Szczególnie, że uwagę badaczy zwróciły trzy groby (nr 832, 1046, 1117). W dwóch z nich czaszki leżały w pobliżu kości nóg (ryc. 2–6). Potwierdzą to, bądź wykluczą, dalsze specjalistyczne badania antropologiczne.

Przypuszczalnie na tym cmentarzu wyznaczono miejsce, gdzie grzebano również samobójców. Nie można wykluczyć jednak, że dla ich pochówku w poświęconej ziemi wskazano inne, niezależne miejsce w odleglejszej części cmentarza. Szczególnie, że w listopadzie 1743 r. odnotowano, że samobójcę *in einen Winckel verscharrt, wo mehrere Selbst Mörder liegen* (OR, sygn. IV F. 124a, Steinberger s. 141). Podkreślono jednak, że jego zwłoki nie oddano w ręce kata tylko dlatego, iż był on *ein Wittwer, sonst frommer Fleißiger Mannen* (OR, sygn. IV F. 124a, Steinberger, s. 141). Oprócz miejsca dla specjalnej kategorii zmarłych znajdowało się w obrębie świątyni p.w. Zbawiciela drugie miejsce po zewnętrznej stronie cmentarnego muru. Wskazują na to zapisy we wrocławskich kronikach. Po egzekucji w marcu 1636 r. ciała siedmiu straconych przewieziono na Wygon Świdnicki i pogrzebano *neben das neue Begräbniß* (OR, sygn. 865, s. 980). W grudniu

1669 r. odbył się pochówek przed Bramą Świdnicką, poza cmentarzem, przy jego murze w miejscu gdzie grzebano straconych mieczem skazańców (OR, sygn. 862, s. 56). Natomiast w styczniu 1643 r. samobójcę pogrzebano *hinter dem Kirchhof vor dem Schwednitzer Thor* (OR., sygn. 875, s. 1003). Warto nadmienić, iż cmentarz otaczający świątynię p.w. Zbawiciela był również miejscem spoczynku wrocławskich katów. Tutaj 11 czerwca 1688 r. pogrzebano mistrza Christopha Schmiedta, a w maju 1716 r. złożono do grobu ciało długoletniego wrocławskiego kata Georga Heinricha Thienela (OR., sygn. 862, s. 92 i 166).

Podobny charakter miał obszar wyodrębniony na cmentarzu przyległym do kościoła św. Barbary. W styczniu 1743 r., kiedy Christian Friedrich Wirna zastrzelił się we własnym domu, został w porze wieczorowej pogrzebany na cmentarzu kościółka św. Barbary *in den Winckel bey dem Thore des Burgfeldts, wo mehr dergl. Leute liegen* (OR, sygn. IV F. 124a, Steinberger, s. 133v). W tym konkretnym przypadku samobójca spoczął w poświęconej ziemi, prawdopodobnie dlatego, że, jak to określono w źródle, był on *guter Jurist*, a czyn ten uznano za wybryk spowodowany desperacją i melancholią. Pomimo to nie omieszkano podkreślić, że mężczyzna ten, będący wyśmienitym i zasłużonym prawnikiem był jednak *böser Christ* (OR, sygn. IV F. 124a, Steinberger, s. 133v). Kilkanaście dni później odnotowano identyczny przypadek, kiedy powiesił się pewien mężczyzna. Jego ciało zostało zabrane przez grabarzy i zagrzebane wyżej wymienionym miejscu, w tym przypadku określonym jako *Winckel der Selbstmörder* (OR, sygn. IV F. 124a, Steinberger, s. 133v). Należy tutaj rozróżnić słowo *begraben* od *verscharren*; pierwsze, odpowiadające polskiemu słowom *pogrzebać* lub *pochować*, nosiło charakter honorowy. Natomiast w przypadku pozbawienia tradycyjnej formy i odpowiedniego ceremoniału pogrzebu używano słowa *zagrzebać*, co odpowiada źródłowemu niemieckiemu słowu *verscharren* (Kizik 1998, s. 301, przyp. 111).

Oprócz omówionych świątyń św. Barbary i Zbawiciela miejscem pochówku straconych i samobójców były jeszcze inne nekropole otaczające wrocławskie kościoły. Do takich należał kościół św. Elżbiety, chociaż w tym przypadku dopuszczano pogrzeb osób, które zmarły śmiercią gwałtowną, ale należących do wyższych warstw społecznych, względnie osób zasłużonych dla stolicy Dolnego Śląska. Pogrzeby malefikantów odbywały się również w innych miejscach np. przy katedrze, przy kościół-

⁶ Za udostępnienie niepublikowanych informacji z tych badań, chciałbym w tym miejscu podziękować dr Magdalenie Wojcieszak.

ku Jedenastu Tysięcy Dziewic, bądź świątyni p.w. św. Krzysztofa. W lipcu 1593 r., kiedy na biskupim miejscu straceń na Zatumiu ścięto przy stojącym tam pręgierzu pewnego mężczyznę, jego zwłoki pogrzebano na należącym do katedry cmentarzu (OR, sygn. R. 2740, *Der Breßlauischen* s. 1042). W lutym 1646 r. z udziałem 4 kapłanów pochowano przy kościele św. Krzysztofa innego straconego. (OR, sygn. 2974 II, *Chronik*, s. 53). W kwietniu 1642 r. pogrzebano przy kościele Jedenastu Tysięcy Dziewic pewnego zabójcę (OR, sygn. 2974 II, *Chronik*, s. 51). Podobnie jak w 1662 r. na cmentarzu przed Bramą Mikołajską należącym do świątyni p.w. św. Mikołaja (OR, sygn. 2974 II, *Chronik*, s. 63). W styczniu 1653 r., kiedy powiesił się George Pfützer jego ciało pogrzebano na cmentarzu przyległym do kościoła p.w. św. Jerzego (w okresie późniejszym zmieniono wezwanie na św. Agnieszki) w miejscu, gdzie grzebano ściętych (OR., sygn. 862, s. 12). Natomiast w kwietniu 1725 r. straconą mieczem kobietę pochowano na cmentarzu przyległym do świątyni p.w. św. Maurycego (OR., sygn. 862, s. 215).

Pogrzebanie bezpośrednio przy cmentarnym murze, bądź w jego rogach, nie było uważane za zbyt godne. Dlatego też miejsca te rezerwowano dla wszystkich tych, którzy mieli spocząć w poświęconej ziemi, jednak nie zawsze ich zejście z doczesnego świata nosiło charakter naturalny. W 1645 r. pochowano według powyższej lokalizacji (*an die Mauer*) na *neue Begräbnis* ściętą na *Rabensteinie* kobietę (OR, sygn. IV F. 124a, *Zur Geschichte*, s. 99v). Równie często przy cmentarnym murze, z przyczyn praktycznych (z racji rzadszego użytkowania), lokalizowano zbiorowe mogiły. Tak postąpiono w październiku 1593 r., kiedy wykopano *wiele toten Leichen und Knochen* przy świątyni p.w. Zbawiciela i złożono w zbiorowym grobie przy cmentarnym murze (OR, sygn. R. 2740, *Der Breßlauischen*, s. 1070–1071).

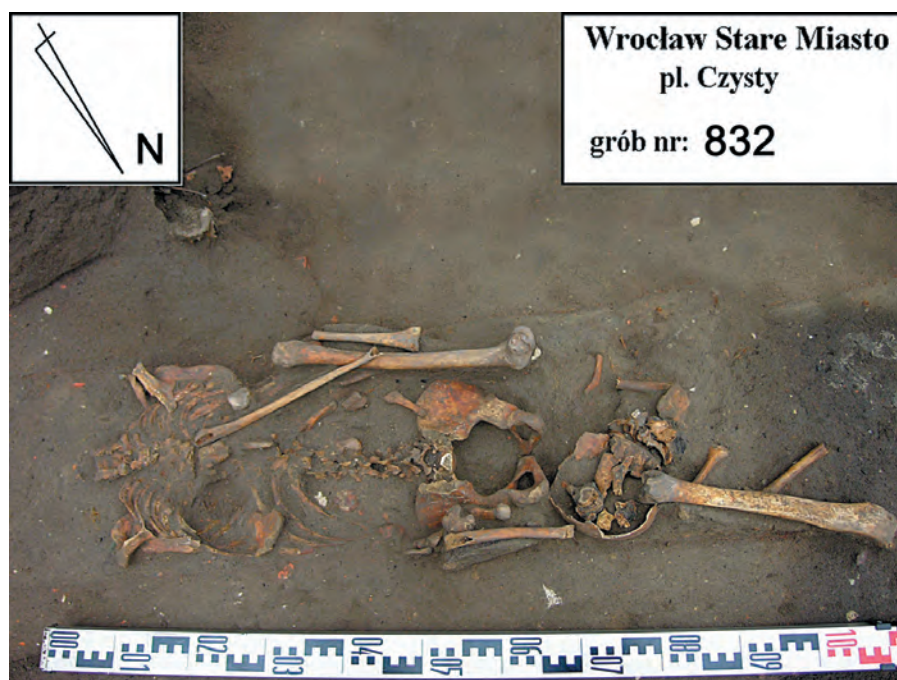
W wielu przypadkach, gdy miejski kat wykonał już swoją powinność, zabraniano mu jakiegokolwiek dalszego kontaktu ze straconym. Nawet przed wyegzekwowaniem wyroku, egzekutor otrzymywał polecenia, aby z jego strony nie doszło do żadnego fizycznego kontaktu ze skazanym. W przypadku kaźni Sebastiana von Loßa w kwietniu 1618 r., mistrz Georg Hillebrandt *sambt seinem Gesinde, keine Handt an Ihn geleet* (APWr., ZK, sygn. 58, *Auszüge*, s. 149). Jeśli miało dojść do honorowego, tradycyjnego pochówku, ciałem straconego, już na miejscu kaźni, zajmowali się obecni tam grabarze bądź słudzy. Wpierw owijano je w płótno, często w to, na którym skazaniec klęczał podczas wykonania

wyroku. Następnie wkładano do trumny i przenoszono w miejsce mającego odbyć się pochówku, bądź do miejsca zamieszkania nieboszczyka lub jego najbliższych. Od tego czasu w gestii krewnych straconego leżało dalsze postępowanie z ciałem, wraz z przygotowaniem do mającego się odbyć pochówku.

Pogrzeb osoby straconej z wyroku sądowego należy uznać za skromny, w porównaniu z innymi uroczystościami tego typu odbywającymi się we Wrocławiu. Na podstawie przeanalizowanych przykładów z lat 1613, 1614, 1627, 1664, 1665 i 1668 wiemy, że w pochówkach na *neue Begräbnis* uczestniczyło 2 kapłanów, niosących dwie świece i nieznaną liczbą młodzieży szkolnej. Straconymi byli prości rzemieślnicy. W przypadku z 1613 r. ścięto pomocnika krawca, a z maja 1614 r. murarza (APWr., ZK, sygn. 58, *Auszüge*, s. 36, 38, 114; AmW, Księgi, sygn. 571 (E 2.6), s. 618, 620–621). Dla porównania należy podkreślić, że we Wrocławiu w okresie baroku, cech kuśnierzy miał prawo do organizowania pogrzebów maksymalnie z ośmioma świecami, a więc przy asyście ośmiu duchownych, zaś kościół cechowy św. Krzysztofa przez pewien czas miał prawo do pogrzebów z czterema świecami (Matwijowski 1969, s. 160).

Wielkość i jakość konduktu odprowadzającego straconego do miejsca pochówku uzależniona była od przynależności do określonej warstwy społecznej lub grupy zawodowej. Oprócz najbliższych, w orszaku udział mogła brać również przynajmniej część gawiedzi zgromadzona na miejscu straceń podczas wcześniejszej kaźni. Natomiast, jeśli chodziło o osobę pochodzenia szlacheckiego, liczba biorących udział w pogrzebie, jak i jego oprawa była znaczniejsza. Dnia 17 stycznia 1585 r. ścięto przed ratuszem Carla Poleya. Po wykonaniu wyroku służący i grabarz owinęli ciało w czarne sukno, złożyli do trumny i zanieśli do domu jego siostry. Następnego dnia z *erlicher Procession*, z udziałem uczniów (*ganzen Schule*), z biciem dzwonów odbył się pogrzeb na cmentarzu przy kościele św. Elżbiety (Pol 1819, t. 4, s. 121). Dodatkowo na ścianie tej świątyni umieszczono epitafium upamiętniające straconego (OR, sygn. R. 2740, *Der Breßlauischen* s. 965–966). W 1618 r. ścięto na wrocławskim Rynku Sebastiana von Loß. W jego pogrzebie brało udział ośmiu kapłanów, połowa szkoły i dzwonnicy. Ciało było niesione w przyozdobionej trumnie przez ośmiu członków chóru, za którymi podążał orszak złożony z najbliższych krewnych i *andere Nobiles* (APWr., ZK, sygn. 58, *Auszüge*, s. 150).

W przypadku pospolitego przestępcy pochówek odbywał się zaraz po wykonaniu wyroku. Wówczas



Ryc. 2. Wrocław, plac Czysty, szkielet w grobie nr 832, fot. J. Wojcieszak

odpowiednio wcześniej zadbano, aby na miejscu kaźni znajdowała się trumna, do której wkładano zwłoki straconego. Posługę religijną zapewniali skazańcowi najczęściej duchowni, którzy towarzyszyli mu już od murów więzienia. Podobnie jak młodzież szkolna, której śpiew odprowadzał przestępcę na miejsce mającej odbyć się egzekucji. Naturalnie zdarzały się odstępstwa od tej praktyki. W 1662 r., kiedy ścięto mieczem *auf dem grünen Rasen* przed Bramą Świdnicką Annę Barbarę Kertelin, jej ciało nie zostało pogrzebane zaraz po egzekucji (Prittwitz 1876, s. 214–215). Nieco odmiennie przedstawia się sytuacja, kiedy straconą była osoba o wyższym statusie społecznym. Wówczas zwłoki grzebano w dniu następnym lub kilka dób po kaźni. Czas ten wykorzystywano na przygotowanie ciała zmarłego do pochówku, jak i całej oprawy pogrzebowej.

Udział młodzieży szkolnej w samej egzekucji, jak i w późniejszych czynnościach pogrzebowych należał do tradycji, szczególnie jeśli chodziło o egzekucje, po których skazańcowi przysługiwał pochówek honorowy. Liczba biorących w tych uroczystościach uczniów rzadko wzmiankowana jest we wrocławskich źródłach. Kronikarze ograniczają się do podania ogólnikowej liczby sumarycznej, tak jak w przypadku z 1596 r., kiedy w pochówku straconego brało udział *wenig Schüllern* (OR, sygn. R. 2740, *Der Breßlauischen* s. 1138–1139) lub w styczniu 1585 r. *ganzen Schule* (OR, sygn. R. 2740, *Der Breßlauischen* s. 965–966), czy w 1618 r. *halben*

Schull (APWr., ZK, sygn. 58, *Auszüge*, s. 150) lub po prostu *Chorjungen* (*Chorschüllern*) np. w latach 1613, 1614, 1627 (APWr., ZK, sygn. 58, *Auszüge*, s. 36, 38, 114). Najczęściej ograniczano się jedynie do zaznaczenia, że takowa młodzież brała udział w pogrzebie. Zachowane źródła z innych miast bardzo skrupulatnie podają liczbę dzieci biorących udział w pochówku. Dla przykładu w XVII-wiecznym Stadek Hamburga ciało biedaka lub osoby żyjącej w przytułku mogło odprowadzać 20 par uczniów i dwóch nauczycieli. Służbie i pracownikom dniówkowym towarzyszyło 30 par uczniów z trzema nauczycielami. Patrycjusze, doktorzy i inni uczeni byli odprowadzani po śmierci na cmentarz przez 50 lub 60 par uczniów (Kizik 1998, s. 144). Przepuszczalnie liczby te są zbliżone do ilości młodzieży, która mogła brać udział w pochówkach we Wrocławiu. Wspomnieć jeszcze należy o pogrzebach, w czasie których pieśni religijne były śpiewane po polsku. Dnia 26 kwietnia 1732 r. pochowano ściętego we Wrocławiu Georga Schmidta. Na pogrzebie okolicznościowe pieśni śpiewał kantor ze zboru św. Krzysztofa wraz z młodzieżą z polskiej szkoły (Matwijowski 1969, s. 160).

Niewiele wiadomo również o trumnach, w których grzebano straconych. Zapewne czynnikiem kształtującym ich wygląd była finansowa zasobność bliskich, którzy urządzali pogrzeb. Nie będących obywatelami miejskimi, a których w stolicy Dolnego Śląska dosięgło ramię sprawiedliwości, chowa-



Ryc. 3. Wrocław, plac Czysty, położenie czaszki w grobie nr 832, fot. J. Wojcieszak

no na koszt miasta. W tym przypadku trumna była prosta. Potwierdza to zapis z lipca 1742 r., kiedy ścietego pogrzebano w prostej, oheblowanej trumnie z czarnym krzyżem – *Sarg mit Schwartzem Kreuz* (OR, sygn. IV F. 124a, Steinberger s. 126–126v). Jeśli chodziło o straconych z wyższych warstw społecznych, forma jak i wystrój trumny był bogatszy. Ścietego w 1618 r. Sebastiana von Loß złożono do trumny, która była wyłożona czarnym sukniem (APWr., ZK, sygn. 58, *Auszüge*, s. 149–150). W okresie tej ostatniej egzekucji stosowano trzy rodzaje trumien. Najokazalsze były smołowane i pomalowane na czarno z białym krzyżem na wypukłym wieku. Skromniejsze, również z wypukłym wiekiem pomalowane były na biało z czarnym krzyżem. Najuboższe miały kształt zbitych gwoździami skrzynek (Harasimowicz 1990, s. 194, przyp. 48). Ścietego 15 lipca 1700 r., *beim Rabenstein* szlachetnie urodzonego Heinricha Siegmunda Baschke'go pogrzebano w pięknej, czarnej trumnie, którą do grobu na cmentarzu przy świątyni p.w. św. Mikołaja przeniosło wpraw sześciu chłopców, po czym zmieniono ich na ośmiu roślących studentów, ponieważ trumna ze zwłokami straconego była zbyt ciężka (OR., sygn. Akc. 1949/303, s. 96).

Podobnie jak w przypadku trumien, ubiór straconego był uzależniony od jego pozycji społecznej. Pospolitych skazańców grzebano w rzeczach, w których kroczyli na miejsce kaźni. Niejednokrotnie dopiero w więzieniu miejskim oskarżony otrzy-

mywał stosowny przyodziewek. Potwierdzają to zapiski w różnych dolnośląskich ośrodkach. W pobliskiej Oławie w 1680 r., na zakup 4 łokci *weiße Leinwand* i dalszych 6 łokci *grobe rohe Leinwand*, które zużyto do wykonania ubrania dla uwięzionego wydano 24 grosze (APWr., AmO, sygn. 452, *Der Stadt*, brak paginacji). Natomiast o ubiór dla straconych z wyższych warstw społecznych dbali najbliżsi. Interesującym przykładem jest tutaj wielokrotnie przywoływany przypadek Sebastiana von Loßa. Jego ciało zostało z polecenia wdowy umyte przez grabarzy i następnie nieboszczykowi założono nowy *Sterbe Kiettel* (APWr., ZK, sygn. 58, *Auszüge*, s. 150). Koszt zakupu takiego przyodziewku, co prawda dla pospolitego przestępcy, odnotowano w rachunkach miejskich Lwówka Śl. W 1678 r., wydatek na płótno do wykonania *Hosen und Strimpffen*, dla skazanego na śmierć Georga Glotscha wyniósł ponad 12 groszy (APJelenia Góra, AmLw., sygn. 2087, *Rechnung*, s. 99). Dodatkowo tenże otrzymał tzw. *Sterbe Küttel*, co kosztowało miasto dalsze ponad 22 grosze (APJelenia Góra, AmLw., sygn. 2087, *Rechnung*, s. 99).

Poza skazańcami, do drugiej kategorii zmarłych nienaturalną śmiercią, których pogrzeb na poświęconej ziemi należał do rzadkości zaliczano samobójców. Zwłoki odbierających sobie życie grzebał kat, najczęściej na miejscu straceń. Specjalne dekrety cesarskie nakazywały egzekutorom lub ich pomocnikom w dni powszednie obwożenie zwłok samo-



Ryc. 4. Wrocław, plac Czysty, szkielet w grobie nr 1046, fot. M. Wójcik

bójców po mieście, a następnie grzebanie ich na miejscu straceń, czyli na „przeklętym cmentarzu”. Według zarządzenia wrocławskich rajców z 16 lutego 1687 r. zwłoki samobójcy miały być wyrzucone przez okno i zawleczone na Błonia Świdnickie przez kata, gdzie pozostawiano je porzucone lub były zagrzebywane (Lindgen 1939, s. 118). W czerwcu 1658 r., kiedy odebrał sobie życie Hans Schneider, jego ciało obwinęto w krowią skórę, zawleczono do szubienicy i tam *auf die Schinder Knochen* porzucono, jak zaznaczono *zum Abschau*, gdzie przeleżało do wieczora, po czym pogrzebano (OR., sygn. R. 862, s. 26).

Pora pochówków samobójców była zapewne uzależniona od decyzji władz danego ośrodka. Najczęściej jednak decydowano się na przewiezienie ciała na miejsce pogrzebania w porze dziennej. Wówczas transport zwłok nieszczęśnika był widoczny dla mieszkańców danej miejscowości, przez co bardziej czytelnie ukazywał sposób traktowania wszystkich tych, którzy skracają sobie czas ziemskiej egzystencji. Tylko w sporadycznych przypadkach decydowano się na porę wieczorową lub noc. Wiązało się to ze specjalnymi edyktami, które obligowywały katów do grzebania samobójców za dnia. Takie zarządzenie wydano np. w 1657 r. Wówczas cesarz Leopold I określił, że *nicht heimlich oder an Ehrliche Orte begraben, sondern öffentlich durch den Scharfrichter und seine Knechte bei lichtem tage aufgehoben, durch die Stadt an galgen*

geführt, und allda unter oder bei, auch von Ihme begraben werden sollen (APLegnica, AmL II, sygn. 470, *Criminalia*, s. 132).

W gestii rady miejskiej lub sądu często leżała właściwa kwalifikacja przyczyny zgonu, od której to uzależnione było dalsze postępowanie z ciałem tragicznie zmarłego. Dlatego niejednokrotnie przedstawiciele władz danego ośrodka udawali się w miejsce odnalezienia zwłok, które poddawano szczegółowym oględzinom, korzystając z opinii i pomocy miejskiego chirurga. Szczególnie, jeśli ciało zostało odnalezione poza miastem i należało dociec, czy doszło do nieszczęśliwego wypadku, nagłego zgonu lub świadomego odebrania sobie życia. Jednak i w przypadku takiego pochówku, nie omieszkało zastosować przewidzianych ograniczeń dla osób zmarłych śmiercią gwałtowną. Według wrocławskiej ewangelickiej ordynacji kościelnej z 1528 r. napominano grabarzy, aby podczas pochówku kobiet nieczystych wybierane było miejsce w odległych kwaterach cmentarza lub place rzadziej użytkowane: *Es sollen auch die Totengräber wo sie eine sechswocherin begraben wollen, ein fleißig aufmerken haben, damit sie nicht graben am Wege, do man pflegt zu gehen oder viel zu schafen hot, sonder indert an einem winkel oder an der mauer, do man am wenigsten zu thun hot* (Kizik 1998, s. 63). Przy kościele św. Elżbiety istniała specjalnie wyznaczona kwatery otoczona płotem, gdzie grzebano zmarłe w położeniu kobiety, uważane za „nieczyste”. Znajdowała się

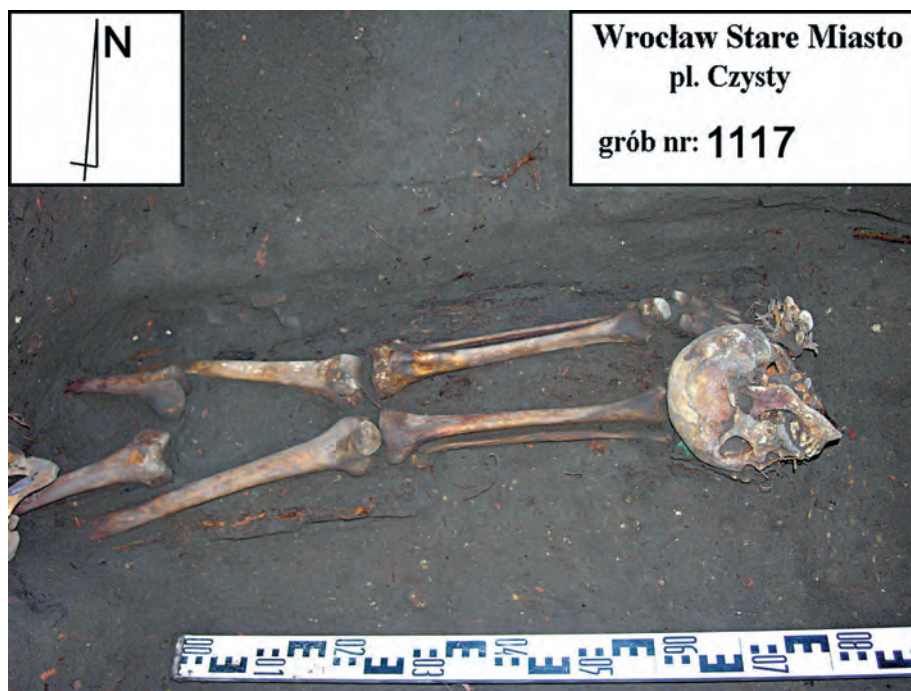


Ryc. 5. Wrocław, plac Czysty, położenie czaszki w grobie nr 1046, fot. M. Wójcik

ona przy północnej ścianie kościoła i była pomalowana na kolor czerwony – *rothes Gegitter* (Harasimowicz 1990, s.203–204).

Problem pochówku osób straconych i samobójców stanowi płaszczyznę splatania się dwóch wymiarów postępowania prawnego, podlegającego sankcjom świeckim i kościelnym. Pogrzeb malefikanta zwykle

odbiegał od reguł uznawanych w danej społeczności za przyjęte i obowiązujące. Jego wymiar był skromniejszy, co zostało uchwycone w przypadku osób należących do niższych warstw społecznych, przez co mógł nosić pewne ograniczenia. Zakazywano bowiem udziału w kondukcje pogrzebowym grupy osób tradycyjnie obsługujących tego typu uroczystości, bądź



Ryc. 6. Wrocław, plac Czysty, szkielet w grobie nr 1117, fot. J. Wojcieszak

cenzurowano ich liczbę, podobnie jak wymiar i rodzaj stosowanych zwyczajowo zabiegów pogrzebowych (Kizik 1998, s. 46–47).

Dzięki prowadzonym inwestycjom na terenach dzisiejszego Wrocławia odkryto wiele dawnych wrocławskich nekropoli, wraz z grobami osób, które na nich spoczęły. Być może w przyszłości dzięki prowadzonym dalszym badaniom archeologicznym zostaną zidentyfikowane miejsca na wrocławskich

cmentarzach, gdzie chowano straconych skazańców, jak i samobójców, ludzi zaliczanych do specjalnej kategorii zmarłych. Dzięki temu będzie możliwe bliższe poznanie zastosowanego obrządku pogrzebowego, jak również wyposażenia takich grobów, dotychczas znanych jedynie ze śląskich pisanych źródeł historycznych.

BIBLIOGRAFIA

WYKAZ SKRÓTÓW

APWr. – Archiwum Państwowe we Wrocławiu.

AmL – Akta miasta Legnicy.

AmLw. – Akta miasta Lwówka Śląskiego.

AmO – Akta miasta Oławy.

AmW – Akta miasta Wrocławia.

APJelenia Góra – Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział w Jeleniej Górze.

APLegnica – Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział w Legnicy.

OR – Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, Oddział Rękopisów.

ZK – Zbiór Kloosego.

ŹRÓDŁA

APWr., AmW, Księgi, sygn. 571 (E 2,6) (IV Jurisdictionalia).

APWr., AmW, Księgi, sygn. 592 (E 27), Kretschmer Christian Anton, *Breslografia* [odpis z 1731 r.].

APWr., AmO, sygn. 452, *Der Stadt Ohlaw Geldt Raitungk vom 1 Julij 1680 biß 30 Junij 1681*.

APWr., ZK, sygn. 58, *Auszüge aus dem liber proscriptorum 1609–1634*.

APWr., APJelenia Góra, AmLw., sygn. 2087, *Rechnung uber gehabete Einnahme und Ausgaben vom Ersted October Anno 1678 bieß Septembris Anno 1679, bej der Kayserl. und Königl. Stadt Lewenbergk*.

APLegnica, AmL II, sygn. 470, *Criminalia 1672–1683*.

OR, J. Steinberger, sygn. IV F 124a, *Tagebuch 1740–1745*.

OR, sygn. IV F 124a, *Zur Geschichte von Breslau von 965–1661*.

OR., sygn. R. 862, *Des Breßlauischen Tage-Buches*, Zweiter Band.

OR., sygn. R. 865, *Breslauisches Diarium*.

OR., sygn. R. 875, [Breslau] *Chronik vom Jahren 968–1684*.

OR, sygn. R. 2740, *Der Breßlauischen Chronica*, Bd. II 1558–1600.

OR, sygn. R. 2974 I, *Breslauische Chronik 1671–1675*.

OR, sygn. R. 2974 II, *Chronik Diarium Pohli continuatum ab anno 1600 usque ad finem seculi XVIII*.

OR., sygn. Akc. 1949/303, *Chronik von Breslau 1699–1703*.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Klose S.B.

1847 *Darstellung der inneren Verhältnisse der Stadt Breslau vom Jahre 1458 bis zum Jahre 1526*, hrsg. G. A. Stenzel, *Scriptores Rerum Silesiacarum*, t. 3, Breslau 1847.

Pol N.

1819 *Jahrbücher der Stadt Breslau. Zum erstenmal aus dessen eigener Handschrift*, hrsg. v. J. G. Büsching, t. 4, Breslau.

1824 *Jahrbücher der Stadt Breslau. Zum erstenmal aus dessen eigener Handschrift*, hrsg. v. J. G. Büsching, t. 5, Breslau.

LITERATURA

Abegg [b. i.]

1858 *Beiträge zur Geschichte der Strafrechtspflege in Schlesien, insbesondere im fünfzehnten und sechzehnten Jahrhundert*, Zeitschrift für deutsches Recht und deutsche Rechtswissenschaft, t. 18, z. 3, s. 425–451.

1864 *Beitrag zur Geschichte der ältern einheimischen Strafrechtspflege, mit Rücksicht auf sog. Malefizbücher*, Zeitschrift für Rechtsgeschichte, t. 3, z. 1, Weimar, s. 90–124.

Aries Ph.

1989 *Człowiek i śmierć*, Warszawa.

Frauenstädt P.

1903 *Drei Malefizbücher*, Zeitschrift für die gesamte Strafrechtswissenschaft, t. 23, Berlin, s. 269–288.

Harasimowicz J.

1990 „*Ars Moriendi*” i „*Pompa Funeris*” na Śląsku w dobie reformacji, Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, z. 2, s. 185–209.

- Illi M.
1992 *Wohin die Toten gingen. Begräbnis und Kirchhof in der vorindustriellen Stadt*, Zürich.
- Kizik E.
1998 *Śmierć w mieście hanzeatyckim w XVI–XVIII wieku*, Gdańsk.
- Lindemann M.
1983 *Armen und Eselbegräbnis in der europäischen Frühneuzeit, eine Methode sozialer Kontrolle*, Studien zur Thematik des Todes im 16. Jahrhundert, hrsg. P. R. Blum, Wolfenbüttel, s. 125–139.
- Lindgen E.
1939 *Die Breslauer Strafrechtspflege unter der Carolina und der Gemeinen Strafrechtswissenschaft bis zum Inkrafttreten der Josephina von 1708*, Beiträge zur Geschichte der Stadt Breslau, z. 8.
- Matwijowski K.
1969 *Uroczystości, obchody i widowiska w barokowym Wrocławiu*, Wrocław-Warszawa-Kraków.
- Prittwitz von B.
1876 *Ueber die handschriftlichen Vervollständigungen von Pils Hemerologium Silesiacum Wratislaviense*, Zeitschrift des Vereins für Geschichte (und Alterthum) Schlesiens, t. 13, z. 1, s. 193–242.
- Schultz A.
1871 *Topographie Breslau's im 14. und 15. Jahrhundert*, Zeitschrift des Vereins für Geschichte (und Alterthum) Schlesiens, t. 10, z. 2, s. 239–293.
- Walter E.
1939 *Das Patrozinium der ehemaligen St. Gertrudskapelle auf dem Schweidnitzer Anger (jetzt Tauentzienplatz in Breslau)*, Archiv für schlesischen Kirchengeschichte, IV, s. 70–83.
- Wojtucki D.
2006 *Pochówki skazańców na Śląsku i Łużycach w świetle nowożytnych źródeł historycznych*, Śląskie Sprawozdania Archeologiczne, t. 48, s. 319–336.
2008 *Breslauer Rabenstein und Hochgericht. Ehrliche und unehrliche Hinrichtungsstätten in einer neuzeitlichen Stadt*, Richtstättenarchäologie (hrsg. J. Auler), Dormagen, s. 362–377.
2009 *Publiczne miejsca straceń na Dolnym Śląsku od XV do połowy XIX wieku*, Katowice 2009.

mgr Daniel Wojtucki
Studium Doktoranckie Nauk Historycznych
ul. Szewska 48, 50-139 Wrocław
e-mail: daniel.wojtucki@centrum.cz